

Homilia wygłoszona przez ks. Jacka Furtaka, proboszcza w Ogrodzieńcu, w dniu 16 maja 2025 roku, w czasie modlitwy o błogosławieństwo Boże w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego Ks. Prałata Jana Marszałka i w 36 rocznicę jego śmierci.

Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia!

Tak się złożyło w tym roku, że ten tydzień; 15-16 maja przypada w okresie oktawy modlitw o powołania, ponieważ przeżywamy ten tydzień, który zapoczątkowała Niedziela Dobrego Pasterza (11 maja).

Dobry Pasterz - Jezus Chrystus powołuje swoich pasterzy, którzy na Niwie Pańskiej będą prowadzić jego owce. Świętej Pamięci papież Franciszek mówił, że „pasterz ma pachnieć owcami”. Dzisiaj przypada święto, w niektórych diecezjach uroczystość ku czci św. Andrzeja Boboli, drugorzędnego Patrona Polski.

Św. Andrzej Bobola urodził się 30 listopada 1591 roku w Strachocinie, koło Sanoka. Pochodził ze szlacheckiej rodziny, bardzo przywiązanej do religii katolickiej. Uczęszczał do szkół jezuickich, prawdopodobnie w Wilnie w latach 1606- 1611. Tu zdobył sztukę wymowy i doskonałą znajomość języka greckiego, co ułatwiło mu w przyszłości rozczytywanie się w tekstach greckich Ojców Kościoła i dyskusję z teologami prawosławnymi.

31 lipca 1611 roku w wieku 20 lat wstąpił do zakonu jezuitów w Wilnie. Po dwóch latach nowicjatu, w 1613 roku złożył śluby proste. Jako kleryk został przeznaczony do pracy pedagogicznej. Po dwóch latach wrócił na Akademię Wileńską na dalsze studia teologiczne, zakończone święczeniami kapłańskimi 12 marca 1622 roku.

W latach 1623-1624 był rektorem kościoła, kaznodzieją, spowiednikiem i misjonarzem ludowym. Jako misjonarz Andrzej obchodził zaniedbane wioski, chrzącił, łączył sakramentalnie pary małżeńskie, wielu grzeszników skłonił do spowiedzi, nawracał prawosławnych. W roku 1636 był kaznodzieją w Warszawie, następnie w Wilnie i w Pińsku w 1652 roku. W tym czasie oddawał się pracy misyjnej nad ludem w okolicach Pińska.

Z relacji mu współczesnych, wynika, że Andrzej był skłonny do gniewu i zapalczywości, do uporu we własnym zdaniu, niecierpliwy. Jednak zostawione na piśmie świadectwa przełożonych podkreślają, że o. Andrzej pracował nad sobą, że posiadał wyjątkowe zdolności. Był dobrym kaznodzieją, miał dar obcowania z ludźmi. Dowodem tego były usilne starania ówczesnego prowincjała zakonu jezuitów w Polsce u generalnego przełożonego, aby o. Andrzeja dopuścić do profesji uroczystej, co było przywilejem tylko jezuitów najzdolniejszych i moralnie stojących najwyżej.

Wytrwałą pracą nad sobą o. Andrzej doszedł do takiego stopnia doskonałości chrześcijańskiej i zakonnej, że już pod koniec życia nazywano go „świętym”. Dzięki Bożej łasce potrafił wznieść przeciętność na wyżyny heroizmu. O. Andrzej wyróżniał

się żarliwością o zbawienie dusz dlatego był niezmordowany w głoszeniu kazań i spowiadaniu.

Mieszkańcy Polesia żyli w wielkim zaniedbaniu religijnym. Szerzyła się ciemnota, zabobony, pijaństwo. Andrzej chodził po wioskach od domu, do domu i nauczał. Nazwano go apostołem Pińszczyzny i Polesia. Pod wpływem jego kazań wielu prawosławnych przeszło na katolicyzm. Jego gorliwość, którą określany nadany mu przydomek „łowca dusz” (duszochwat), była powodem wrogości ortodoksów. W czasie wojen kozackich przerodziła się w nienawiść i miała tragiczny finał.

W roku 1657 Pińsk zajmuje oddział kozacki. Najbardziej zagrożeni jezuici: Maffon i Bobola opuszczają miasto i chronią się ucieczką. Muszą kryć się po okolicznych wioskach. Dnia 15 maja o. Maffon zostaje ujęty w Horodcu i na miejscu ponosi śmierć męczeńską. Andrzej Bobola schronił się w do Janowa. Jednak kozakom udało się go wytropić.

Zdarto z niego suknię kapłańską, na pół obnażonego zaprowadzono pod płot, przywiązano do słupa i zaczęto bić nahajami.. kiedy ani namowy, ani bicie nie złamały kapłana, aby wyrzekł się wiary, oprawcy ucięli świeże gałęzie wierzbowe, upletli z nich koronę na wzór Chrystusowej, i włożyli mu na głowę tak, aby jednak nie pękła czaszka. Zaczęto go policzkować, wybito mu zęby, wyrwano paznokcie i zdarto skórę z górnej części ręki. Następnie kazano biec za końmi, popędzając go kłuciem lanc.

W Janowie przyprowadzono go przed kozackiego dowódcę. Ten zapytał: „Jesteś ty ksiądz?”. „Tak” - padła odpowiedź. „Moja wiara prowadzi do zbawienia. Nawróćcie się!”. Na te słowa dowódca zamierzył się szablą i byłby zabił Andrzeja, gdyby ten nie zasłonił się ręką, która była zraniona.

Kapłana zawleczono do łaźni miejskiej, rozłożono go na stole i zaczęto przypalać ogniem. Na miejsce tonsury (wygolone w kształcie kółka miejsce na wierzchu głowy duchownego katolickiego), wycięto skórę w kształcie ornatu, rany posypano sieczką, odcięto mu nos i wargi, wykłuto mu jedno oko. Kiedy z bólu i jęku wzywał stale imienia Jezus, w karku zrobiono otwór i wyrwano mu język u nasady.

Uderzeniem szabli w głowę dowódca zakończył nieludzkie męczarnie Andrzeja Boboli dnia 16 maja 1657 roku. Kiedy Kozacy opuścili miasto, ciało męczennika przeniesiono do miejscowego kościoła. Jezuici przenieśli je potem do Pińska i pochowali w podziemi kościoła. Po latach o miejscu pochówku zapomniano.

16 kwietnia 1702 roku Andrzej ukazał się rektorowi kolegium pińskiego i wskazał miejsce, gdzie w krypcie kościoła, pod ołtarzem znajduje się jego grób. Ciało znaleziono nietknięte, mimo, że leżało w wilgotnej ziemi. Było nawet giętkie, jakby niedawno zmarłego człowieka.

Zaczęły się mnożyć łaski i cuda. Od 1712 roku podjęto starania o beatyfikację. Niestety. Kasata Zakonu Jezuitów i wojny, a potem rozbiory przerwały te starania. Ponownie Andrzej miał się ukazać w Wilnie w 1819 roku, dominikaninowi o. Korzeniowskiemu, któremu przepowiedział wskreszenie Polski (będącej wówczas pod zaborami) i to, że stanie się jej patronem.

Ku wielkiej radości Polaków beatyfikacja miała miejsce 30 października 1853 roku. W 1820 roku jezuici zostali usunięci z Rosji, a opiekę nad ciałem objęli pijarzy.

Relikwie potem przeniesiono do dominikanów, a od 1864 roku relikwiami opiekowali się księża diecezjalni.

W 1922 roku po wybuchu rewolucji ciało zostało przeniesione do Moskwy, do muzeum medycznego. W roku 1923 rząd rewolucyjny na prośbę Stolicy Apostolskiej zwrócił śmiertelne szczątki bł. Andrzeja Boboli. Przewieziono je do Watykanu. Od 1924 roku złożono je w kościele jezuitów.

16 kwietnia 1938 roku w Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego papież Pius XI dokonał uroczystej kanonizacji bł. Andrzeja Boboli. W roku 1938 relikwie św. Andrzeja Boboli zostały uroczyście przewiezione do kraju.

Przejazd specjalnym pociągiem odbył się przez Lubianę, Budapeszt do Polski, a następnie przez wiele miast polskich, w tym Kraków, Poznań, Łódź, aż do Warszawy - był wielkim wydarzeniem. W każdym mieście, na trasie organizowano uroczystości ku czci świętego męczennika. Po powitaniu w katedrze relikwie spoczęły w srebrno-kryształowej trumnie w kaplicy jezuitów przy ul. Rakowieckiej. W 1939 roku przeniesione zostały do kościoła jezuitów na Starym Mieście.

Tam do dziś szczątki doznają czci w nowo wybudowanym kościele pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli, podniesionym do rangi narodowego sanktuarium.

Warto jeszcze dodać, że z okazji 300-lecia męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli, papież Pius XII wydał osobną encyklikę 16 maja 1957 roku, wystawiając wielkiego męczennika.

W kwietniu 2002 roku watykańska Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, przychylając się do prośby Prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa nadała św. Andrzejowi Boboli tytuł drugorzędnego Patrona Polski. Od tej pory obchód jego czci podwyższony został w całym kraju do rangi święta.

Św. Andrzej Bobola jest ponadto patronem metropolii warszawskiej, archidiecezji białostockiej i warmińskiej, drohiczyńskiej, łomżyńskiej, pińskiej i płockiej. Jest czczony również jako patron kolejarzy.

Moi Drodzy!

Tak się zastanawiałem jak połączyć to słowo o tym niezwykłym pasterzu, który „pachniał owcami”, z naszym Sługą Bożym Janem Marszałkiem. Nie ulega wątpliwości - patrząc na obecne tu dzieci komunijne - można by powiedzieć, że nasz Ksiądz Marszałek - również „pachniał owcami”. On to przygotowując dzieci do Pierwszej Komunii Świętej, dbał o to by uroczystość komunijna miała jak najpiękniejszy charakter. On dbał, żeby ta uroczystość miała przede wszystkim charakter religijny. Ja nie wiem, co dzisiaj powiedziałby Sługa Boży Jan Marszałek patrząc na tę komercjalizację dnia Pierwszej Komunii Świętej. Na te wystawne przyjęcia restauracyjne. A radość zewnętrzna wewnątrz rodziny nie przesłoniła tego, co dzieje się tu, na ołtarzu.

Ksiądz Jan bardzo troszczył się o to, aby dzieci w tym dniu podpisywały deklarację abstynencką, że do 18 roku życia nie wezmą do ust alkoholu pod żadną postacią. Bardzo o to zabiegał. I jeszcze taka jedna znamienna rzecz, którą chciałem tu podkreślić.

Kształtował w nas odwagę mówienia prawdy. Pamiętam jak kiedyś w rozmowie ze mną mówił mi: Jacku, to nie jest trudno prawić komuś komplementy. Ale o wiele trudniej jest powiedzieć komuś prawdę w oczy. Ja muszę powiedzieć prawdę i zawsze mówił nam prawdę. Kształtował w nas klerykach to poczucie odwagi, żeby w późniejszym życiu kapłańskim nie bać się powiedzieć prawdę. Nie bać się zająć takie, czy inne stanowisko. Wydaje mi się, że wtedy miał na myśli również tych, którzy boją się powiedzieć prawdę swoim przełożonym. To nie sztuka komuś „kadzić”, ale kogoś upomnieć, od kogo zależy moje życie.

Nasz święty Andrzej Bobola oddał życie za prawdę. Św. Stanisław, Biskup i Męczennik oddał życie za prawdę. Bo każdy dobry Pasterz, prędzej czy później musi się zetknąć z sytuacją w której musi zawalczyć o prawdę. „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” - powiedział Pan Jezus.

Siostry i Bracia!

Niech ten dzień, uroczystość świętego Andrzeja Boboli, męczennika za prawdę, męczennika za swoje owce. Niech ten dzień, kiedy wspominamy 36 rocznicę śmierci Sługi Bożego Jana Marszałka, uprzytomni nam, że chrześcijanin to człowiek odważny, że chrześcijanin to człowiek rozważny. Kiedy trzeba zająć jakieś stanowisko w sprawie, nie boi się, że straci reputację, źle pojmowaną, że ma na tyle cywilnej odwagi, by bronić prawdy. Amen.

Ks. Jacek Furtak